



szych wieloletnich doświadczeń wynika, że osoba kierująca Starym Teatrem musi posiadać szczególne predyspozycje, pozwalające wnikać w jego subtelną strukturę. Bez tej wnikliwości – umiejętności łączenia potrzeb i dążeń twórców Starego Teatru z jednej strony oraz właściwego wykorzystania profesjonalnych umiejętności zespołu aktorskiego z drugiej – fenomen Starego, Sceny Narodowej w Krakowie, przestanie istnieć”.

## Aktorzy reżyserują w Starym Teatrze

# Gra w dyrektora

**Minister kultury i sztuki Joanna Wnuk-Nazarowa powiadomiła dotychczasową dyrektorkę Starego Teatru, Krystynę Meissner, o zdymisjonowaniu jej z zajmowanego stanowiska. Aktorzy, którzy od dawna buntowali się przeciwko pani dyrektor, świętują swoje zwycięstwo. Reżyserzy zapowiadają odejście. Jaka będzie przyszłość zasłużonej sceny?**

**KATARZYNA JANOWSKA**

Murem za Krystyną Meissner stanęli etatowi reżyserzy Starego, którzy rekomendowali ją na stanowisko: Jerzy Jarocki, Andrzej Wajda, Krystian Lupa, Rudolf Ziło. Dołączył do nich młodszy Grzegorz Jarzyna, który w tym roku wystawił w Starym „Iwonę, księżniczkę Burgunda”. Parę dni przed decyzją pani minister reżyserzy zagrozili, że w razie zwolnienia Krystyny Meissner, oni również odejdą z teatru. Wcześniej wymówienia złożyli: Anna Polony – na znak protestu wobec sposobu dyktowania Krystyny Meissner, i Jerzy Trela, który jednak zaznacza, że odszedł ze względu na złą atmosferę w teatrze. Jeżeli sytuacja ulegnie poprawie, wróci do teatru bez względu na to, kto będzie dyrektorem.

Aktorzy twierdzą, że Joanna Wnuk-Nazarowa już w grudniu ubiegłego roku, podczas spotkania z zespołem, zapowiedziała zwolnienie Krystyny Meissner. Do zwolnienia dyrektora, oprócz niechęci zespołu, potrzebne są argumenty merytoryczne. Pani minister zarządziła więc kontrolę w teatrze, która miała potwierdzić zasadność zarzutów wysuwanych przez związki zawodowe. Związkowcy wytykali dyrektor Meissner niekompetencję i niegospodarność (m.in. brak kosztorysów premier, zawieranie przy okazji „Fausta” Jerzego Jarockiego umów z realizatorami, które nie zabezpieczały interesu teatru, wykozystanie pieniędzy przyznanych przez ministerstwo na remont teatru Kameralnego w sposób niezgodny z przeznaczeniem).

„Z ustaleń kontroli wynika, że szereg działań dyrektor Meissner w 1997 r. było pode-

jętych z naruszeniem zasady legalności i gospodarności” – podsumowano w lutym tego roku w departamencie kontroli Ministerstwa Kultury i Sztuki wizytę w Starym Teatrze. Niechętni dyrektor Meissner byli przekonani, że w tej sytuacji jej dni w Starym są policzone. Twórczyni toruńskiego festiwalu Kontakt napisała list do ministerstwa, w którym podała tło podejmowanych decyzji. Pismo musiało być przekonujące, dyrektor biura kontroli po zapoznaniu się z nim powiadomił bowiem panią minister, że dyrektor Meissner rokuje nadzieje na poprawę. Radził jednak, aby Joanna Wnuk-Nazarowa skonsultowała się w tej kwestii ze związkami zawodowymi Starego.

Krystyna Meissner twierdzi, że w bezpośredniej rozmowie z nią szefowa ministerstwa uchyliła wszystkie zarzuty stawiane jej przez związki. Związki zawodowe nie dały za wygraną. Działacze wykazywali, że wyjaśnienia pani dyrektor mijają się z prawdą.

– *Dyrektor teatru to nie jest małe dziecko, które powie przepraszam, obieca, że się poprawi i wszyscy natychmiast mu wybaczą. Nie widzę powodu, dla którego wobec pani dyrektor mieliśmy stosować taryfę ulgową* – pisze Tadeusz Kulawski, przewodniczący teatralnej Solidarności. Podkreśla, że rolą związków jest obrona interesów pracowników.

### Wariacje listowe

Do spektaklu odwołania Krystyny Meissner przyłączyły się aktorskie gwiazdy Starego. W liście wysłanym na początku maja do Ministerstwa Kultury i Sztuki aktorzy napisali:

„Podtrzymujemy naszą negatywną opinię dotyczącą stylu i sposobu zarządzania Starym Teatrem przez panią Krystynę Meissner. Z na-

Pod listem podpisało się 17 aktorów. Wśród nich: Anna Polony, Jerzy Trela, Jan Nowicki, Jerzy Bińczycki, Jerzy Nowak. Gwiazdy Starego, które jeszcze rok temu nie chciały oficjalnie brać udziału w akcji związkowców, teraz otwarcie stanęły przeciwko dyrektor Meissner. Akcja epistolarnego dramatu w Starym Teatrze nabrała tempa. Na list aktorów listem do ministerstwa odpowiedzieli reżyserzy, którzy zupełnie inaczej oceniają sytuację w teatrze. „Sezon mija spokojnie i już teraz u jego końca można go z całą odpowiedzialnością nazwać udanym artystycznie. List gwiazd Starego Teatru do pani minister napisany bez porozumienia z nami jest rażącym przejawem nielojalności wobec wszystkich wysiłków, starań i obietnic. Musimy go potraktować jako wolę – już teraz w pełni świadomą i bezwzględna – eliminacji grona etatowych reżyserów razem z dyr. Meissner”.

Reżyserzy zwrócili się z prośbą o mediację do Kazimierza Kaczora, prezesa ZASP. Dawny aktor Starego przyjął rolę mediatora, ale po rozmowach ze stronami konfliktu postanowił się wycofać.

– *Stanowiska obu stron tak mocno się zadykalizowały, że nie widzę marginesu, na którym można by budować kompromis. Bardziej zdeterminowany jest zespół aktorski. Nie chcę oceniać, czy to dobrze, czy źle. Sprawy zaszyły tak daleko, że tak jak w niedobrym małżeństwie możliwy jest już chyba tylko rozwód* – powiedział „Polityce” Kazimierz Kaczor.

Dwa dni po tym, jak Kazimierz Kaczor zrezygnował z mediacji, sprawy w Starym posunęły się jeszcze dalej.

W upalne, niedzielne przedpołudnie na zebranie pracowników Starego Teatru przyszło 80 proc. aktorów i duża część zespołu technicznego. Nie pojawili się reżyserzy, gdyż jak twierdzili, nie zostali na zebranie zaproszeni. Wybrali najpopularniejszy ostatnio w Starym Teatrze sposób komunikacji między aktorami i reżyserami, spotykającymi się niemal codziennie na próbach – list. Wajda, Jarocki, Lupa, Ziło i Jarzyna napisali listy do aktorów, w których jeszcze raz zmanifestowali swoje poparcie dla Krystyny Meissner i ostrzegali, że odejdą w razie jej dymisji.

W listach pojawiła się sugestia, aby gwiazdy teatru nie ulegały szantażowi związków zawodowych i grupki przeciwników Krystyny Meissner. Aktorzy obecni na niedzielnym zebraniu zareagowali żywiołowo, ale inaczej, niż spodziewali się ich mistrzowie. Niemal



wszyscy podpisali się pod listem do pani minister, sygnowanym wcześniej przez 17 aktorów. Swoje autografy na znak protestu wobec dyktatu reżyserów i votum separatum wobec dyr. Meissner złożyli m.in. Krzysztof Globisz, Dorota Segda, Anna Dymna, Andrzej Hudziak, Artur Dziurman i wielu innych. Aktorzy, wchodzący w skład Rady Artystycznej Teatru (ciała doradczego dyrektora), wycofali z niej swój udział. Z Rady wystąpili także dwaj poprzedni dyrektorzy: Stanisław Radwan i Tadeusz Bradecki.

## Sytuacja jest niemądra

*- Nie zamierzam składać dymisji. Poczekam, co z tego wyniknie. Uważam, że to, co się wokół mnie dzieje, jest niemądre. Nie chcę zajmować stanowiska wobec niemądrej sprawy - mówi Krystyna Meissner na kilka dni przed jej odwołaniem. Jej zdaniem ataki nabrały ostrości, gdy okazało się, że nie ma merytorycznych powodów do jej zwolnienia. Jest przekonana, że w teatrze wszystko idzie w dobrym kierunku, a jej udało się zrobić więcej niż przypuszczano. Do swoich sukcesów zalicza zaangażowanie Grzegorza Jarzyny, interesującego reżysera młodego pokolenia, który przygotowuje teraz adaptację „Doktora Faustusa” według Tomasza Manna. Do współpracy zaprosił Piotra Cieplaka, który w listopadzie wystawi „Akropolis” Wyspiańskiego, Annę Augustynowicz, Zbigniewa Brzozę i Pawła Miśkiewicz.*

Spektakle Starego pojadą na najważniejsze festiwale Europy. Jerzy Grzegorzewski wystawi „Diady” w Petersburgu. Na Międzynarodowym Festiwalu w Nitrze Grzegorz Jarzyna pokaze „Iwonę, księżniczkę Burgunda”. Po raz pierwszy Stary Teatr przedstawieniem „Luna-

tycy” w reż. Krystiana Lupa weźmie udział w festiwalu jesiennym w Paryżu. Tadeusz Bradecki z kolei wystawi w Lizbonie, w styczniu 1999 r. „Operetkę”. Zdaniem dyr. Meissner dzięki tym krokom Stary Teatr ponownie zaistnieje na scenach międzynarodowych.

Krystian Lupa rok temu w rozmowie z „Polityką” mówił o półprzejrzystych szybach, które zaczynają oddzielać aktorów od reżyserów. Jerzy Trela z kolei przyrównywał sytuację w Starym do pękniętej kry. Uważał, że drogi aktorów i reżyserów zaczęły się rozchodzić w momencie, gdy twórcy dali do zrozumienia, że zły pasie teatru winni są tylko aktorzy. Mit zespoowości Starego Teatru, stanowiący przez lata o jego sile, zaczął się ulatniać.

Sytuacja skomplikowała się po rezygnacji poprzedniego dyrektora Tadeusza Bradeckiego. Reżyserzy proponowali początkowo na jego następcę Jacka Wekslera, dyrektora teatru we Wrocławiu, akceptowanego również przez zespół aktorski. Kiedy okazało się, że Jacek Weksler nie chce dyktować w Starym, reżyserzy zaproponowali Krystynę Meissner, dyrektora teatru w Toruniu. Aktorem im podobano się kandydatura pani Meissner. Zaproponowali swojego kandydata: Jana Polewkę, dyrektora teatru Groteska. Wajda, Jarocki, Ziolo i Lupa przeforsowali kandydaturę Meissnerowej. Uważali, że zmiany w teatrze jest w stanie przeprowadzić tylko ktoś z zewnątrz. Aktorzy do dzisiaj nie mogą im wybaczyć, że zrobili to bez porozumienia z nimi i wbrew ich woli. Uznali, że Krystyna Meissner będzie zakładniczką reżyserów. Na dowód, że mieli rację, przytaczają dwa spektakle wyreżyserowane w mijającym sezonie przez Andrzeja Wajdę. Obydwa źle przyjęte przez krytykę. Artyści poculi się za-

grożeni, gdy nowa pani dyrektor zwolniła 11 aktorów. Zarzucali jej brak delikatności i nieumiejętność poruszania się w skomplikowanej strukturze Starego Teatru.

## Sukcesu nie było

Jeszcze rok temu główni bohaterowie dramatu, czyli aktorzy i reżyserzy, liczyli, że uda im się porozumieć. Próbowali tuznować konflikty. Podkreślali swój szacunek i przywiązanie do swoich wieloletnich mistrzów. Cały teatr czekał na wielki sukces artystyczny, który miał uzdrowić sytuację. Mimo jednak kilku udanych premier, teatr w pierwszym sezonie Krystyny Meissner nie doczekał się spektakularnego sukcesu.

Dialog, o konieczności którego mówili obydwie strony, nie został nawiązany.

*- Nie przyszło nam do głowy, aby pozbywać się zasłużonych i sędziwych reżyserów. Wiemy, co im zawdzięczamy, ale jednocześnie nie możemy ulegać ich dyktatowi - uważa Jerzy Bińczycki, najpoważniejszy kandydat na stanowisko dyrektora Starego Teatru.*

*- Pojawiła się grupa młodych twórczych reżyserów, którzy mogą w każdej chwili przyjść do teatru z gotowymi koncepcjami - przekonuje Bińczycki. Jego zdaniem teatr powinien wypracować własną koncepcję repertuarową, a nie dostosowywać się do doraźnych pomysłów reżyserów. Do reżyserzy powinni wpiśwać się w plany repertuarowe sceny narodowej. Bińczycki uważa, że sprawa Krystyny Meissner nie była konfliktem zastępczym. Pani dyrektor znajdowała się w centrum sporu.*

*- Stary Teatr jest jak koło zamachowe, które puszczono w ruch idzie własnym rytmem. Nie trzeba nim doraźnie kierować. Teatr potrzebuje koordynatora, który będzie spełniał służebną rolę wobec całego zespołu - wyjaśnia kandydat na dyrektora.*

Większość aktorów jest przekonana, że odwołanie Krystyny Meissner uzdrowi sytuację. *- Będę namawiał i prosił naszych wielkich reżyserów, by nie odchodzili z teatru - Jerzy Bińczycki ma nadzieję, że reżyserzy nie ulegną emocjom i zostaną w Starym.*

Artyści w nieoficjalnych rozmowach nie kryją, że smak ich sukcesu jest gorzki. Jerzy Trela proszony o komentarz do sytuacji w Starym Teatrze powtarza to, co mówił mi rok temu: *- Uważam, że trzeba zrobić wszystko, aby zmierzać do pojednania. Musi nastąpić consensus, bo na tym polegała siła tego zespołu. Rozumiem, że czas się zmienił, wolny rynek, inne tempo, lecz orkiestrę można rozwiązać w jeden dzień, ale złożyć ją z powrotem - jest prawie niemożliwe.*

*- Ubolewam, że nie doszło do porozumienia między artystami - dodaje Trela. - Mam jednak nadzieję, że za rok będzie można napisać, że był to żal przedwczesny.*

KATARZYNA JANOWSKA

# Koniec legendy

Konflikt w krakowskim Starym Teatrze zakończony odwołaniem Krystyny Meissner z funkcji dyrektora ma wymiar dramatyczny. To przecież nie tylko i nie jedynie spór pomiędzy arogancką szefową a zreszonymi w związkach zawodowych halabardnikami. Opublikowane w prasie listy otwarte ujawniły nieoczekiwane głębokie pęknięcia pomiędzy grupą znakomitych reżyserów a gronem aktorskich gwiazd. Razem współtworzyli wielkość krakowskiej sceny. O co pokłócili się dziś? O prestiż? O sfery wpływów? Cokolwiek by to było, pęknięcia tak czy owak nie dałyby się na dłuższą metę klajstrować. Stary Teatr będzie inny bez Jarockiego, Lupa, Wajdy i Jarzyny deklarujących lojalność wobec odwołanej dyrektorki. Ale byłby też inny bez Treli, Nowickiego, Dymnej i Polony. Legenda wewnętrznej zwaźności musiała runąć.

Legenda ta, wolno domniemywać, odcisnęła swoje mocne piętno na całym konflikcie. Z wypowiedzi aktorów (choć i reżyserów w pewnej mierze także) łatwo dawało się odczytać przekonanie,

że Stary Teatr wciąż świeci dawnym blaskiem, zaś jakiegokolwiek zmiany są niekompetentnym zamachem na jego wielkość. Tymczasem blask ten od dawna słabł: teatr kostniał, obok spektakli znakomitych trafiały się też niepotrzebne, a nawet i kompromitujące. Staremu niezbędne było wietrzenie, nowi ludzie, nowe horyzonty twórcze. Być może Krystynie Meissner zabrakło dyplomatycznej giętkości, by przeprowadzić tę wewnętrzną renowację bez oporu i zgubnego dla siebie fermentu. Niemniej zmiany się zaczęły, sezon 1997/1998 nie licząc jednej czy dwóch wpadek należy uznać za udany, przed nami jeszcze dwie ciekawie zapowiadające się premiery, a przyszły rok wyglądał w planach wręcz rewelacyjny. Guzik z tego będzie.

Dramatyzm konfliktu dopełnia brak jakiegokolwiek budzącej nadzieję perspektywy na przyszłość. O tym, że minister Joanna Wnuk-Nazarowa przychylił się do aktorskich protestów i odwoła Krystynę Meissner, gołębie na krakowskim rynku gruchały już od zimy. Należało się więc spodziewać, że odwołanie będzie jednocześnie z powoła-



ANNA WŁOCH

nieniem nowego szefa krakowskiej sceny, dysponującego przynajmniej ramowym programem naprawczym. Nic takiego nie nastąpiło, teraz zaś, po upublicznieniu głębokości konfliktu, nie wydaje się prawdopodobne, by którykolwiek twórca o niekwestionowanym autorytecie zgodził się wleźć do tego gniazda os. Zaś po przeciągającym się (jak zawsze w takich razach) okresie przejściowej prowizorki legenda Starego Teatru z całą już pewnością zajmie w krakowskiej mitologii należne sobie miejsce - obok wawelskiego smoka.

JACEK SIERADZKI